

T. Kaczmarek (red.) – *Studium uwarunkowań rozwoju przestrzennego aglomeracji poznańskiej*, Centrum Badań Metropolitalnych UAM, Poznań 2012; 270 s.

Związki geografii z praktyką są silne od dawna, a geografowie z powodzeniem uczestniczą szczególnie w studiach nad planowaniem przestrzennym w różnych skalach terytorialnych. Dowodem na to są chociażby działania poznańskiego Centrum Badań Metropolitalnych, założonego w 2009 r. i kierowanego przez geografów. Jest to jednostka badawcza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, powołana w celu „prowadzenie badań, w tym analiz, ekspertyz i strategii dla instytucji rządowych i samorządowych, organizacji gospodarczych i społecznych oraz przedsiębiorstw – w zakresie szeroko rozumianej problematyki metropolitalnej”. Centrum to, w odróżnieniu od wielu firm typu „spin-off” („odpryskowych”) powstałych na bazie osób wywodzących się z uczelni i instytutów badawczych, nie tylko prowadzi typową działalność konsultingowo-eksperską, ale także z powodzeniem stara się publikować wyniki swoich badań. Dotychczas ukazało się ponad 20 pozycji wydawniczych, głównie w ramach serii Biblioteka Aglomeracji Poznańskiej.

Najważniejszym osiągnięciem wydawniczym Centrum jest wydana w 2012 r. monografia *Studium uwarunkowań rozwoju przestrzennego aglomeracji poznańskiej*. Tematycznie nawiązuje ona do wcześniejszego *Ilustrowanego Atlasu Aglomeracji Poznańskiej*, jednak przewyższa go zdecydowanie profesjonalizmem i szczegółowością. *Studium* ma również formę atlasu, zarówno pod względem merytorycznym, jak i edycyjnym: ponad połowę z 270 stron formatu A3 zajmują mapy (141). Redaktorem prowadzącym opracowania był prof. Tomasz Kaczmarek, ponadto w zakresie merytorycznym wymienieni są – redaktor kartograficzny (L. Kaczmarek) oraz redaktor części planistycznej (Ł. Mikula). O zespole autorskim dowiadujemy się dopiero na końcu opracowania; jest to około 30 osób, głównie pracowników UAM i przede wszystkim geografów. Ponadto wymienionych jest około 100 osób współpracujących, głównie wywodzących się z sektora samorządowego gmin wchodzących w skład aglomeracji poznańskiej.

Studium jest podzielone na pięć części, w tym rozdział wstępny (*Podstawy i zakres Studium*), trzy rozdziały tematyczne (*Uwarunkowania społeczno-gospodarcze i terytorialne*, *Struktura przestrzenna i zagospodarowanie przestrzenne* – najobszerniejszy, zawarty aż na 174 stronach i *Lokalne polityki rozwoju przestrzennego*) oraz końcowy (*Podsumowanie*). W części wstępnej wymienione są główne cele, związane z diagnostyczno-aplikacyjnym oraz edukacyjno-integracyjnym charakterem dzieła. Podkreśla się, że wypełnia ono lukę związaną z planowaniem przestrzennym i ogólnie polityką rozwoju na szczeblu ponadgminnym, a obejmującym obszar oddziaływania dużego miasta. Opracowanie wpisuje się zatem w nurt badań aplikacyjnych, związanych z zapisaną w *Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030* ideą planowania funkcjonalnego, w tym przypadku dotyczącego miejskich obszarów funkcjonalnych.

Równocześnie podkreśla się (chyba niepotrzebnie tak mocno), że *Studium* jest dokumentem nieformalnym i pomocniczym, o charakterze wspomagającym w podejmowaniu decyzji administracyjnych, głównie szczebla gminnego, w zakresie planowania przestrzennego i prowadzenia polityki zrównoważonego rozwoju. W zestawieniu z dalszymi wyjaśnieniami, że „umocowanie kompetencyjne gminy (...) nie jest w żaden sposób kwestionowane” (s. 8), można to odczytać jako wyraz pewnej obawy, związanej z proponowanym zakresem przestrzennym i wykonanymi analizami, a nawet wątpliwość co do celowości lub sensu istnienia aglomeracji i propozycji jej wydzielenia do celów planistycznych.

Warto skupić się na tym wątku, gdyż powyższe wpisuje się w szerszy problem systemu planowania przestrzennego i stanowienia prawa miejscowego we współczesnej Polsce, który po 1990 r. został silnie umocowany na szczeblu gminnym. Tymczasem wzrost mobilności i coraz silniejsze powiązania pomiędzy miastem a jego najbliższym otoczeniem, w postaci zwłaszcza dojazdów do pracy i usług, argumentują za podobnie mocno wyartykułowanym planowaniem i podziałem kompetencyjnym na szczeblu ponadgminnym, właśnie na obszarach funkcjonalnych typu „aglomeracja” lub „obszar metropolitalny”. Takie przesłanki były zresztą podstawą do opracowania podobnych dokumentów dla innych miast, w tym Warszawy¹, ale podobnie jak *Studium* poznańskie, mają one charakter pomocniczy i ekspercki. Istotne, że ta idea jest zapisana również w obowiązującej *Ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* z 2003 r., w której przewidziane jest tworzenie dokumentów pod nazwą „Plan Zagospodarowania Przestrzennego Obszaru Metropolitalnego” – pomimo upływu dekady wciąż jest to przepis w zasadzie martwy. Dopiero w 2012 r. w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego podjęto prace uwieńczone sformułowaniem kryteriów delimitacyjnych, a także delimitacji miejskich obszarów funkcjonalnych², które można traktować jako zastępcze w stosunku do obszarów metropolitalnych zapisanych w ustawie, ale i bardziej nośne z powodu możliwości poszerzenia zbioru miast obejmowanego planowaniem funkcjonalnym.

W części wstępnej zamieszczono opis wykorzystanych źródeł danych. Zawiera on spis głównie krajowych baz danych, w rodzaju „Bazy danych ogólnogeograficznych”, „Mapy hydrograficznej Polski”, „Mapy glebowo-rolniczej”, „Leśnej mapy numerycznej” itd. Niestety nie opisano innych baz tematycznych, na podstawie których opracowano rozdziały – zwłaszcza te dotyczące sytuacji społeczno-gospodarczej. Warto jednak podkreślić, że dzięki wykorzystaniu szczegółowych i kompleksowych źródeł danych oraz rejestrów o charakterze topograficznym i tematycznym, uzyskano dość dokładny zakres informacyjny.

Nie zawsze jednak zostało to efektywnie spożytkowane. Wadą *Studium* pod względem merytorycznym, a zwłaszcza kartograficznym, jest częsty brak generalizacji, co czyni liczne mapy nieczytelnymi. Autorzy zresztą zdawali sobie z tego sprawę, dlatego do wersji książkowej dołączyli CD-ROM z publikacją zapisaną w formacie PDF, zachęcając (s. 17) do powiększania poszczególnych stron i map na monitorze komputera w celu uzyskania większej rozpoznawalności szczegółów. Jak się jednak okazuje, grafikę map zapisano w formacie bitmapowym (wektorowe są jedynie niektóre opisy nazewnicze oraz

¹ Ostatnio: *Studium Planu Zagospodarowania Przestrzennego Obszaru Metropolitalnego Warszawy*, 2011, Mazowieckie Biuro Planowania Regionalnego, Warszawa.

² Wyniki delimitacji dla MRR przedstawiono w pracy: P. Śleszyński, 2013, *Delimitacja Miejskich Obszarów Funkcjonalnych stolic województw*, Przegląd Geograficzny, 85, 2, s. 173–197.

granice administracyjne), przez co czytelność przy powiększeniu bywa nawet gorsza niż w wersji książkowej.

Usterek i niekiedy istotnych niedociągnięć kartograficznych w recenzowanym opracowaniu jest znacznie więcej. Poza wspomnianym brakiem generalizacji, wymienić trzeba stosowanie wielu skal – na 141 mapach znalazło zastosowanie aż 23, o zakresie od 1:1 mln (większość kartogramów i kartodiagramów pomocniczych) do 1:5 tys. („Zagłębienie gastronomiczne w okolicy Starego Rynku”). Znacznie utrudnia to porównywanie oraz ocenę stosunków odległościowych i powierzchniowych. Przykładowo mapy kierunków rozwoju przestrzennego (s. 228–249) zamieszczono tak, aby każda z gmin swoim terytorium wypełniała całą stronę, co w efekcie dało skale od 1:110 tys. (Oborniki) do 1:20 tys. (Luboń). Błędem jest użycie metody kartogramu do prezentacji zjawisk bezwzględnych (np. odnoszonych do powierzchni, s. 91). Niedociągnięciem redakcyjnym jest też stosowanie różnych formatów legend i podpisów. Generalnie jednak mapy pod względem graficzno-estetycznym są wykonane niezłe, w większości są dość czytelne, a ich percepcja jest zadowalająca.

Do atutów *Studium* niewątpliwie należy wspomniany już stosunkowo szeroki zakres tematyczny (poza środowiskiem przyrodniczym) i nowatorstwo w prezentacji wielu zagadnień. Jedną z „perełek” jest mapa „Wartości emocjonalnych przestrzeni” (s. 259) autorstwa W. Bonenberga, na której w nieregularnych jednostkach, zbliżonych do heksagonów o powierzchni około 2 ha każdy, przedstawiono zebrane metodą kwestionariuszową dane psychometryczne na temat odczuć studentów architektury o otaczającym krajobrazie. Inne ciekawie przedstawione zagadnienia, to dostępność czasowo-transportowa (J. Gadziński), której słusznie poświęcono dość dużo miejsca oraz natężenie występowania podmiotów sektora kreatywnego (T. Stryjakiewicz, M. Męczyński, K. Stachowiak), co wymagało nie tylko umiejętnego przedstawienia, ale i zebrania wartościowego materiału źródłowego.

Największą zaletą *Studium* jest właśnie przywoływana w recenzji kompleksowość i szczegółowość. Wiele przedstawianych zagadnień wymagało nie tylko sięgnięcia do rejestrów administracyjno-urzędowych, ale i żmudnego zbierania danych, albo też ich nie mniej mozolnego wprowadzenia do oprogramowania GIS, umożliwiającego różnorodne analizy (np. dostępność do przystanków transportu publicznego, natężenie ruchu, gastronomia, obiekty usługowe, w tym edukacyjne i turystyczno-rekreacyjne, działalności zaliczone do metropolitalnych oraz kreatywnych, uprawy specjalne, itd.). W tym kontekście duże wrażenie robią zwłaszcza mapy lokalizacji podmiotów gospodarczych (M. Wójcicki i R. Perdał, choć rysunki wskutek zagęszczenia sygnatur są nieraz nieczytelne) oraz obrotu nieruchomościami (B. Maćkiewicz), właśnie z powodu wykorzystania trudno dostępnych i na ogół nieujawnianych w tej skali danych, w tym finansowych. Trzeba tu podkreślić, że na dużej części map zastosowano podział na obręby ewidencyjne (311 w aglomeracji poznańskiej), dzięki temu omawiane zagadnienia można identyfikować terytorialnie z dużą dokładnością.

Nader ubogo przedstawiono zagadnienia przyrodnicze. Część *Środowisko* (połączona z użytkowaniem ziemi i infrastrukturą) zawiera zaledwie 5 plansz, na których dominuje tematyka związana z obszarową ochroną środowiska. Budzi to zdziwienie między innymi z tego powodu, że *Studium* powstało w ośrodku poznańskim, znanym przecież z szeroko zakrojonych badań nad środowiskiem naturalnym i dysponującym liczną i profesjonal-

ną kadram z tego zakresu. W opracowaniu nie znajdziemy praktycznie żadnych informacji o uwarunkowaniach geologicznych, geomorfologicznych, klimatyczno-pogodowych (zwłaszcza topoklimatycznych), czy botaniczno-ekologicznych. Dużo lepiej przedstawiają się zagadnienia społeczno-ekonomiczne, ale wielu też brakuje, np. sytuacji ekonomicznej, mieszkaniowej, bezrobocia, czy problemów społecznych. W sumie widać wyraźną orientację tematyczną na użytkowanie terenu, przekształcenia antropogeniczne oraz „klasyczne” planowanie przestrzenne, w tym diagnozę zagospodarowania przestrzennego w jego silnie infrastrukturalnym wymiarze. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że uwzględnienie nawet części z powyższej listy postulatów skutkowałooby znacznym wzrostem objętości opracowania, które i bez tego ma wspomniane 270 stron formatu A3.

Pomimo zastrzeżeń różnej natury merytorycznej i kartograficznej, *Studium* trzeba zdecydowanie pochwalić i polecić z kilku powodów. Po pierwsze, jest to obecnie najlepiej udokumentowana, szczegółowa i kompleksowa diagnoza uwarunkowań rozwojowych obszaru aglomeracji (obszaru metropolitalnego) w Polsce. Po drugie, ma niezaprzeczalne walory metodyczno-edukacyjne. Pokazuje, jak przedstawiać różnorodne, często skomplikowane zagadnienia przestrzenne w przystępny i praktyczny sposób, do czego właśnie geografowie są szczególnie predysponowani. Trzecim powodem rekomendacji jest bogaty zasób tematyczno-informacyjny, przy interesujących nieraz analizach przestrzennych. Z powodu szczegółowości i zastosowanej metodyki, *Studium* wnika głębiej niż dotychczasowe znane opracowania z zakresu gospodarki przestrzennej w tej skali o charakterze diagnostycznym (prezentujące w zasadzie wyłącznie albo lokalizację różnego rodzaju obiektów, albo proste kartogramy nieschodzące poniżej poziomu gmin). W sumie *Studium* może stanowić inspirację, a nawet budzić uzasadnioną zazdrość innych aglomeracji (z warszawską na czele), że nie posiadają podobnych szczegółowych opracowań, przy nieraz znacznie bogatszych zasobach źródłowych i wzorcach analitycznych.

Przemysław Śleszyński
IGiPZ PAN, Warszawa

**J. Gądecki – *I love NH. Gentryfikacja starej części Nowej Huty?*,
Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2012; 296 s.**

Socjolog i etnolog Jacek Gądecki, przedstawiany na okładce książki jako jeden z pokolenia najmłodszych polskich socjologów miasta, związany jest aktualnie z Katedrą Socjologii Ogólnej i Antropologii Społecznej Wydziału Humanistycznego AGH w Krakowie. Recenzowana książka jest pokłosiem projektu badawczego sponsorowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Autor postanowił zbadać, czy pewne zmiany miejskie zachodzące obecnie w Krakowie-Nowej Hucie, jej starej części, mają znamiona gentryfikacji – procesu oznaczającego napływ mieszkańców o wyższym statusie społecznym i odnowę zasobów mieszkaniowych dzielnicy. Założył, że mają i że chodzi tu o tak zwaną marginalną gentryfikację. Terminem tym określa się początkowe stadium procesu, oparte na spontanicznych działaniach marginalnych gentryfikatorów, osób o dużej na ogół kulturze i wykształceniu, ale bez większych dochodów.

We *Wstępie* autor stwierdził, że „praca opiera się na teoretycznych ramach wypracowanych przez Pierre’a Bourdieugo”. Idee Bourdieugo, francuskiego socjologa znanego i cenionego w Polsce, znajdują niemałe odbicie w recenzowanej pracy. Dotyczy to zwłaszcza jego koncepcji *habitusu*, do której również często odwołuje się wielu badaczy gentryfikacji na Zachodzie. Za element „mocnego teoretycznego fundamentu” podejmowanych badań przyjął także schematy innego francuskiego socjologa, Henriego Lefebvre’a, odróżniającego m.in. przestrzenie reprezentacji, czyli przestrzenie codziennych doświadczeń mieszkańców, od reprezentacji przestrzeni, czyli wyobrażeń o niej stworzonych przez różne środowiska.

Jak wynika z pierwszego rozdziału (*Gentryfikacja – w poszukiwaniu modelu*), podstawy teoretyczne pracy są jednak o wiele szersze. Oprócz koncepcji Bourdieugo i Lefebvre’a, którzy się przecież nie zajmowali gentryfikacją *sensu stricto*, autor skorzystał z dorobku dość dużego kręgu badaczy tej dziedziny, przedstawicieli różnych dyscyplin, w tym geografii. Jego przegląd dotychczasowych podejść do badania gentryfikacji jest w istocie skompromowaną krytyczną analizą głównej problematyki fenomenu. Trochę szkoda, że kwerendę piśmiennictwa o gentryfikacji zakończył w zasadzie na 2008 roku: z późniejszych lat pochodzi niewiele pozycji.

W świetle tej analizy dobrze się uwidoczniła osobista postawa autora wobec podjętego przedmiotu dociekań. Co się tyczy definicji procesu, akceptuje jej węższą postać, nieuznającą za przejaw gentryfikacji budowy całkiem nowych osiedli, podstawowego elementu tzw. supergentryfikacji. Podkreśla wieloznaczność terminu gentryfikacja, niejednorodność zjawiska i istnienie wielu podejść badawczych. Jak pisze, wybiera możliwe otwarte podejście, elastyczne, stroniące od aprioryzmu i ekstremizmu.

Autor przyznaje, że są kwestie wymagające jasnego zdeklarowania się, związane zwłaszcza z politycznym obciążeniem pojęcia gentryfikacja. Przyjmuje za pewnik, że gentryfikacja jest przede wszystkim zjawiskiem o charakterze klasowym. Bliższa jest mu jednak wizja „miasta emancypacyjnego”, przedstawiająca gentryfikację jako emancypacyjną praktykę społeczną, stwarzającą możliwości interakcji społecznej i tolerancji, nie zaś inspirowany marksizmem konstrukt „miasta rewanżystycznego” rysujący gentryfikację w kategoriach bezwzględnej walki klasowej. [Tu dygresja: nieporozumieniem jest stwierdzenie, że emancypacyjna teoria miasta została zaproponowana przez Loretę Lees. W rzeczywistości badaczka ta w swoich wypowiedziach nie zostawia „suchej nitki” na tej teorii.] Naturalnie autor dostrzega negatywne następstwa gentryfikacji, związane z nią podziały i konflikty społeczne, nie wyklucza jednak, że „[gentryfikacja] może przynieść dobre skutki”. Skłonny jest uznać, że marginalna gentryfikacja (określana przez niego mianem klasycznej lub pionierskiej) powinna być traktowana „nie tylko jako faza, ale alternatywny model procesu”, a właściwie, że „gentryfikacja i marginalna gentryfikacja to całkiem odrębne procesy”.

Warto zauważyć, że podejście autora dobrze koresponduje z nowszymi postulatami każdorazowego uwzględniania kontekstu przestrzennego i czasowego badanego zjawiska, innymi słowy tego, że „gentryfikacja nie jest wszędzie taka sama”. W tej mierze autor odwołuje się do idei „geografii gentryfikacji”, zwłaszcza zaś do tez Neila Smitha i Loretty Lees. *Notabene*, tych dwoje badaczy należących do czołówki zaprzysięgłych przeciwników gentryfikacji, uważających ją za oczywiste zło, jest najczęściej powoły-

wanych w recenzowanej pracy. Autor nie podejmuje jednak ich żądań włączenia się do otwartej walki z gentryfikacją, nawet o nich nie wspomina.

W rozdziale 2 (*Metodologia badań*) autor konkretyzuje cel pracy i sposób, w jaki chce go osiągnąć. Chodzi mu o wykazanie, że gentryfikacja w Nowej Hucie rzeczywiście występuje, przede wszystkim jednak o zrozumienie i przedstawienie przebiegu tego procesu, nie zaś jego przyczyn i skutków. A wszystko to – jak podkreśla – w świetle „oddolnej analizy procesu” prowadzonej z perspektywy nowych mieszkańców dzielnicy i ich zachowań czyli habitusu.

Metodami użytymi przez autora były: w pierwszej, ilościowej fazie badań – wywiady ustrukturyzowane (obszerna ankieta internetowa licząca 68 pytań), w drugiej, jakościowej – wywiady swobodne (rozmowy bezpośrednie). Wykorzystano blisko 100 kwestionariuszy ankiet oraz informacje uzyskane w toku rozmów z kilkunastoma osobami. Odrębnym sposobem było wnikliwe studium odpowiednich tematycznie przekazów medialnych. Całość została podporządkowana tzw. krytycznej analizie dyskursu, kładącej nacisk na wzrost znaczenia języka w tworzeniu rzeczywistości społecznej. Ujęcie to jest kłamałą spinającą wyniki badań. Dyskurs jest tu rozumiany szeroko, obejmując zwłaszcza wszystko to, co zostało napisane bądź opowiedziane, a w recenzowanej pracy nazywane jest najchętniej narracjami.

Wyniki przeprowadzonych dociekań dadzą się podzielić na trzy części, odpowiadające rozdziałom 3–5 recenzowanej pracy. Rozdział 3 (*Gentryfikacja starej części Nowej Huty?*) dotyczy kontekstu procesu. Jest żywą historyczno-społeczną prezentacją obszaru badań oraz jego potencjału gentryfikacyjnego. Szczegółowo zanalizowano dwie płaszczyzny kontekstu gentryfikacji: materialną i wizerunkową. Jako egzemplifikację płaszczyzny materialnej przedstawiono środowisko mieszkaniowe oglądane przez pryzmat lokalnego rynku nieruchomości i jego zmian. Płaszczyzna wizerunkowa – to medialne „reprezentacje przestrzenne”, czyli przedstawienia badanego obszaru kształtujące jego obraz w oczach mieszkańców. Ta „rzeczywistość medialna” Nowej Huty i jej zmienność pokazana jest na podstawie skrupulatnej analizy około 2000 artykułów z krakowskiego dodatku do *Gazety Wyborczej* z lat 2004–2010.

Zarysowując materialny kontekst procesu rozumiany jako materialny krajobraz dzielnicy, autor zwraca uwagę na niewielką skalę przemian w tej dziedzinie. Chodzi tu o przemiany, które można uznać za widoczne przejawy gentryfikacji. Stwierdza, że – choć z trudem – można „dostrzec załączki” tego zjawiska i że ma ono „marginalny charakter”. Dość dużo miejsca poświęca aktorom procesu gentryfikacji. Wskazuje na rolę dwóch ich rodzajów: „organicznych przedsiębiorców” i „marginalnych gentryfikatorów”. Rekrutują się spośród nowych mieszkańców, którzy osiedlili się w Nowej Hucie po 2000 r. Siła oddziaływania i jednych, i drugich nie jest duża. Organiczni przedsiębiorcy – to raczej mali przedsiębiorcy, marginalni gentryfikatorzy też dysponują niewielkimi zasobami. Marginalnych gentryfikatorów przyrównuje do Neila Smitha modelu inwestorów-właścicieli. Są to ci, uznawani przez Smitha za „typowych gentryfikatorów”, którzy kupili domy w podupadającej dzielnicy, zmodernizowali je i zamieszkali w nich.

Jedna z części rozdziału 3 traktuje m.in. o roli „kapitału potu”. To metaforyczne określenie pojawia się w książce kilkakrotnie. Zastosowane jest jako odpowiednik *sweat equity*, czyli – w przybliżeniu – polskiego „sposobu gospodarczego” wykonywania prac. Wprowadzenie terminu kapitał potu, skądinąd niezbyt zręcznego, wymagałoby bliższe-

go objaśnienia, którego w książce nie ma. Zbyt swobodne wydaje się też powoływanie do życia takich określeń jak „gentryfikacja *mainstreamowa*” czy „*mainstreamowa* rola gentryfikacji”, mających oznaczać wyższe stadium procesu – odgórnie wspieraną gentryfikację wielkoskalową.

Rozdział 4 zatytułowany *Nowi mieszkańcy (już nie tak) nowego miasta* kreśli wizerunek grupy złożonej z około 100 osób nowo zamieszkałych w Nowej Hucie, które uczestniczyły w pierwszym, ilościowym etapie badań, nazywanym przez autora „formą zwiadu dla badań właściwych”. Zawiera podstawowe informacje o tych osobach oraz o tym, dlaczego wybrali Nową Hutę i jak postrzegają nowe miejsce zamieszkania. Na razie autor nie nazywa ich gentryfikatorami, ani marginalnymi gentryfikatorami, poprzestając na określeniu „nowi mieszkańcy starej części Nowej Huty”.

W wyniku analizy odpowiedzi nadesłanych na ankietę autor doszedł do wniosku, że większość osób z badanej grupy nowych mieszkańców „spełnia, przynajmniej częściowo, kryteria, które klasycznie przypisywane są gentryfikatorom (dotyczące wykształcenia, statusu zawodowego itp.), ale niekoniecznie musi być za nich uznana”.

Najobszerniejszy (więcej niż czwarta część książki) rozdział 5 (*W stronę analizy praktyk, czyli marginalni gentryfikatorzy i ich świat*) autor uważa za „główną część studium”. Zadaniem drugiego, jakościowego etapu badań opisanego w tym rozdziale było uzupełnienie i pogłębienie wiedzy uzyskanej wcześniej metodami ilościowymi. W recenzowanej książce można znaleźć co najmniej dziesięć sformułowań jej celu, mniej lub bardziej sobie bliskich. Lektura rozdziału 5 skłania do przekonania, że najtrafniejsze wydaje się to, które oznajmia, iż „celem było ukazanie tego, jak wygląda proces gentryfikacji poprzez przedstawienie działań, praktyk i wyobrażeń nowych mieszkańców dzielnicy”. Właśnie na tym skupia się główny rozdział książki, zmierzający do zdecydowania w stronę rozpatrywania zachowań węższej grupy osób, które można by już nazwać gentryfikatorami.

Wyniki ilościowej fazy badań nie stanowiły – według autora – wystarczającej podstawy do nazwania wszystkich nowych mieszkańców gentryfikatorami. Koniec końców zdecydował się opatrzyć mianem marginalnych gentryfikatorów grupę nowych mieszkańców reprezentujących 18 gospodarstw domowych, wybranych spośród tych, którzy wzięli udział w pierwszym, ilościowym etapie badań. Jak pisze, „nie stanowili [oni] próby, a raczej zostali dobrani w sposób odzwierciedlający różnorodność gentryfikacji”.

Wywiady z przedstawicielami 18 gospodarstw pozwoliły na uchwycenie głębszych związków między miejscem zamieszkania a budowaniem i zmianami jednostkowej tożsamości. Aspekt tożsamościowy jest tu mocno wyeksponowany, jako szczególnie istotny w badaniach gentryfikacyjnych. Najwięcej uwagi poświęcono kwestii „kreowania dysfunkcji” czyli społecznego odróżniania się czy odrębności gentryfikatorów, wskazując przede wszystkim na zmianę miejsca zamieszkania, czy też po prostu mieszkania, jako główne źródło zmian świadomościowo-kulturowych. Osiań tej części rozdziału jest próba uchwycenia, w jakiej mierze wybór mieszkania podyktowany był życiową koniecznością, a w jakiej wiązał się ze specyficznymi osobistymi preferencjami i upodobaniami gentryfikatorów.

Autor jest przekonany, że najważniejsze dla zrozumienia tego, jak zachodzi gentryfikacja, jest „skoncentrowanie się na doświadczeniu procesu [gentryfikacji] z perspektywy jego głównych aktorów”. Cały rozdział 5 opiera się zatem na „narracjach doświad-

czenia”, jakimi są – zapisane i przytaczane dosłownie – obszernie wypowiedzi nowych przybyszów, aktualnie występujących w roli gentryfikatorów. Te indywidualne spostrzeżenia związane z „istotnymi obszarami praktyk codziennych” wypełniają dobrą połowę tego rozdziału.

Autor nie wymienił żadnego adresata publikacji. W jednym tylko miejscu znalazła się wzmianka o jej możliwym wykorzystaniu w trakcie realizacji programów rewitalizacyjnych. Grono potencjalnych odbiorców książki wydaje się szerokie, wykraczające daleko poza krąg specjalistów zajmujących się studiami miejskimi oraz adeptów tych studiów. Książka napisana jest ciekawie, w sposób przemawiający do wyobraźni. Można się spodziewać, że okaże się interesująca dla wykształconych laików świadomie obserwujących życie miejskie i stykających się z przejawami gentryfikacji, choć nie tak ją nazywają.

Gdy mowa o czytelnikach, nie sposób pominąć pewnych mankamentów książki, głównie natury drukarskiej i redakcyjnej. Trudno czytelne są przypisy, a jest ich dużo, w większości ważnych: wydrukowano je czerwoną, drobną czcionką. Około dziesięciu pozycji spisu literatury nie zachowuje porządku alfabetycznego. W tekście można znaleźć powołania na prace niefigurujące w *Bibliografii*. Nie zawsze wiadomo, o jaką konkretnie pozycję powoływano w tekście chodzi. Zdarzają się też odwołania do stron, których w danej publikacji nie ma.

Praca Jacka Gądeckiego zasługuje na uznanie i można się spodziewać, że zostanie dobrze przyjęta. Jest oryginalna i nowatorska, utrzymana w duchu nowej „geografii gentryfikacji”, jej najlepszych stron, do jakich należy zwłaszcza podkreślanie znaczenia badań porównawczych, odkrywających różnice i podobieństwa procesu zależne w każdym przypadku od jego wymiarów kontekstowych i czasowych. Powiększa rodzimy dorobek w tej dziedzinie, wciąż raczej niewielki. Dotyczy to zwłaszcza obszerniejszych prac o charakterze empirycznym, takich jak omawiana tutaj książka. Nie sposób więc podzielać zdanie autora, że jego praca podejmuje „stosunkowo dobrze opracowany w polskich [...] warunkach temat przemian gentryfikacyjnych”, bo po prostu tak nie jest.

Książka prowokuje do stawiania pytań, do dyskusji i formułowania nowych uściśleń w rozważanej dziedzinie. Sam autor wysuwa różne pytania. Za właściwe uznał nawet opatrzenie znakiem zapytania tytułu całej książki. W świetle dowodów przekonująco i sugestywnie przedstawionych w książce trudno byłoby kwestionować występowanie w Nowej Hucie symptomów powszechnie uważanych za przejawy gentryfikacji. Natomiast pod znakiem zapytania stoi oczywiście przyszłość tego procesu na badanym terenie. Autor mocno podkreśla, że proces ten wcale nie musi osiągać bardziej rozwiniętych stadiów. Dziś w Nowej Hucie „jest to gentryfikacja niewątpliwie marginalna i być może zostanie nią na zawsze”.

J. Gądecki chciałby widzieć swoje studium jako „rodzaj poszukiwania alternatywnego scenariusza rozwoju” badanej przestrzeni. Byłoby to spojrzenie na gentryfikację jako na emancypacyjną praktykę społeczną, oferującą „możliwości pozytywnego wpływu [...] na funkcjonowanie starej części Nowej Huty”. Podniesiona została tutaj wizja tzw. łagodnego modelu gentryfikacji, implikującego ograniczenie ewentualnych negatywnych skutków procesu i ogólną nad nim kontrolę, m.in. poprzez włączenie w ogórne działania rewitalizacyjne.

Wysoką ocenę uzyskała aktywność nowych mieszkańców-gentryfikatorów. Autor proponuje – może za wcześnie – „spojrzenie na marginalnych gentryfikatorów jako na faktycznych przedstawicieli klasy kreatywnej”. Z aprobatą wyraża się o nich jako o pionierach gentryfikacji. Wspomina przy tym, że wypieranie słabszych grup mieszkańców (według wielu badaczy warunek konieczny gentryfikacji) „niekoniecznie sprawdza się w przypadku Nowej Huty”. W każdym razie obecny stopień integracji czy interakcji społecznej jest niski. Uznani za marginalnych gentryfikatorów nowi przybysze nie nawiązują bliższych kontaktów z zasiedzonymi mieszkańcami. Nie wiadomo przy tym, jak zachowają się (oni i ich następcy) w przyszłości i czy możliwe będzie utrzymanie społecznej różnorodności. Jakkolwiek by było, wydaje się, że przedstawione w książce wyniki badań i wyprowadzone z nich wnioski nie stwarzają jeszcze wystarczających podstaw do rozwijania wątku przyszłościowego, tj. sygnalizowanej przez autora idei alternatywnego rozwoju obszaru.

Recenzowana praca może inspirować podejmowanie podobnej tematyki przez specjalistów różnych dziedzin. Przynosi nowe spojrzenie na charakterystykę gentryfikatorów i ich zróżnicowanie. Stanowi ciekawe źródło wskazówek, jak zyskać wiedzę o zapoczątkowaniu procesu gentryfikacji oraz jak koncipować i prowadzić badania jego wczesnej fazy, kiedy to materialne, zewnętrzne efekty procesu są jeszcze słabo widoczne. Obrazuje przemyślany sposób pokonywania występujących w tych warunkach trudności badawczych za pomocą docierania do *quasi*-zamkniętej, prywatnej przestrzeni domowej rozmówców i obserwacji praktyk gentryfikacyjnych dających się dostrzec niekiedy tylko na tym poziomie. Dla wszystkich angażujących się w badania nad gentryfikacją recenzowana praca jest ważnym wskazaniem na nieodzowność poświęcania należytej uwagi sferze tożsamości i odrębności gentryfikatorów, istotnej dla kształtowania ich zachowań decydujących w dużej mierze o formie i przebiegu procesu.

Jerzy Grzeszczak
IGiPZ PAN, Warszawa

